Rok IV. MAJ 1937 Nr 5

DUSZPASTERSTWO RÓŻAŃCOWE

NAUKI NA MIESIĘCZNE ZMIANY RÓŻAŃCOWE.

bezpłatny dodatek do „GOŚCIA RÓŻAŃCOWEGO".

O ZABAWACH

„Ani się stawajcie bałwochwalcami...., jako napisano: Siadł lud jeść i pić i wstali igrać".
(Św. Paw. Kor. I., r. X., w. 7.)

Ukochani w Chrystusie!

I. Kto z nas nie podziwiał lecącego wysoko w przestworzach samolotu? Ogarnia nas zdziwienie kiedy czytamy, że maszyna ta, prowadzona wprawną ręką człowieka, przelatuje olbrzymie bo tysiącami kilometrów mierzące się przestrzenie. Lecz wytrzymałość tych mechanizmów jest ograniczona, a nadużycie ich wytrzymałości kończy się zwykle katastrofą.

Nie inaczej też dzieje się w życiu ludzkim... Bóg stworzył człowieka by ten przez życie swoje ziemskie zabezpieczył sobie przyszłość wiekuistą... Osiąga to człowiek znojną pracą, wielkim wysiłkiem i walką... Niczym pilot odrywa się on od ziemi, aby lecieć wysoko w dalekie przestworza do Boga... pokonywać olbrzymie trudności... znów wracać do ziemskich swych trosk i kłopotów, by tym łatwiej i pewniej wznosić się potem do najwyższego swego celu — Boga... W tym życiowym wysiłku, walce i znoju potrzebny jest człowiekowi od czasu do czasu pewien wypoczynek, wytchnienie, aby nie załamał się, nie osłabł, nie upadł, ale, by nabrawszy nowych sił, mógł tym skuteczniej wykonywać zadania swe ziemskie i nadprzyrodzone. Przecież i Pan Jezus utrudzonych całodziennym nauczaniem uczniów, wyprowadza w łodzi na jezioro, by "wypoczęli nieco". Rozmaici rozmaicie ten odpoczynek rozumieją. Jedni — w beztroskim zabijaniu czasu... inni w dogadzaniu swemu ciału... inni w grzesznym zapomnieniu, a nawet zbrodniach... mało zaś w godziwych zabawach i wytchnieniu. Wiara nie potępia godziwej zabawy i radości, bo wie, że „Serce wesołe rozwesela oblicze: w frasunku serca duch upada" (Przyp. 15, w. 13). Stąd też woła Ekkleziastes: „I poznałem, że nie masz nic lepszego, jako weselić się...", dodaje jednak zasadniczy warunek: „a czynić dobrze za żywota swego". (r. 3, w. 12). Wiara nie żąda zatem, byś z zwieszoną zawsze cho-

dził głową... byś był zimny i zapłakany... pełen sztucznej i nadętej powagi... obcy dla radości, śmiechu i zabawy... jeden ci tylko stawia warunek, by „radość twoja i wesele było w Panu”, by w zabawie twojej nie było grzechu według słów św. Pawła: „Ani się stawajcie bałwochwalcami...” na wzór tych żydów, o których mówi Pismo św.: „Siadł lud jeść i pić i wstali igrać”. (Kor. I, r. X., w. 7.). Zabawa musi być godziwą czyli nie może pobudzać do grzechu, występku, lecz przeciwnie winna do Boga prowadzić, być zgodną z nakazami Kościoła i nie obniżać cnotliwego życia naszego... Zabawa nie może poniżać godności ludskiej przez rozpustę, pijaństwo, nieskromne tańce, lecz winna człowieka pobudzać do większej szlachetności i opanowania siebie. Zabawa nie może być celem człowieka, dla którego by poświęcał obowiązki codziennego życia, a nade wszystko obowiązki swego sumienia i wiary. Zabawa musi być wytchnieniem i prawdziwym wypoczynkiem, a nie marnowaniem zdrowia, majątku i samobójstwem... Wzór godziwej zabawy daje nam sam Boski nasz Zbawiciel na uczcie u Faryzeusza, na przyjęciach w domu Łazarza, a nade wszystko na godach weselnych w Kanie Galilejskiej. Śladami Mistrza poszli też Święci Pańscy... Franciszek Salezy, Stanisław Kostka, Jan Bosko i tylu, tylu innych, którzy przy wielkiej świętości swego życia potrafili zawsze zachować pogodę i wesołość życia, nie uchylając się bynajmniej od godziwych i odpowiednich ich stanowi zabaw.

II. Znany pisarz Jean Paul w następujący sposób opisuje rozpaczliwy stan duszy starca, który całe życie przepędził w grzesznych zabawach, uciechach i swawoli. Jest noc sylwestrowa. Siedzi przy oknie sędziwy starzec i z trwogą zastanawia się nad zmarnowanym życiem i nad tym, co go czeka w przyszłości... Przed oczyma mu stają piękne jego młode lata... Z rozrzewnieniem przypomina sobie ów cudny majowy poranek, gdy ojciec wyprawiał go na nieznaną drogę życia... na pracę... na przyszłość. Zadrżał gdy przypomniała mu się pierwsza zabawa, swawola i pierwszy na niej upadek... Tą drogą wesołą i grzeszną szedł przez życie stale... Niewymowna skarga wyrywa się wtedy z serca siwowłosego starca, a łkanie bolesne rozlega się w tę zimową noc: „O! Gdybyż raz jeszcze wróciły moje młode lata! Ojcze, postaw mnie raz jeszcze na rozstajnej drodze, bym mógł wybrać na nowo!“ (Tóth — Młodzieniec z Charakterem str. 390). Niestety on już nie będzie obierał tej nowej drogi, przeszła już okazja... My jednak mamy sposobność i siłę, by na rozstajnej drodze naszego

życia „wybrać jeszcze", albo prawdziwą radość i weselę życia opartego na wierze, albo radość i zabawy, które rodzą boleść na końcu i smutne przeświadczenie, żeśmy zmarnowali skarb naszego życia.

Niestety, jakże mało na to zwraca się uwagi! Już dzieci małe, zostawione bez doglądu starszych, uczą się zabaw, które zostawiają piętno na całe ich późniejsze życie... Dotyczy to nie tylko dzieci wiejskich, samopas pasących bydełko i gąski po polach i lasach, ale dzieci miejskie, których jedynym doradcą jest ulica, podwórze, ba... nawet dzieci wyższych sfer, które patrzą z pobłażliwością i uśmiechem na niewłaściwe zabawy i wybryki swych pupilów. Ojciec w klubie, matka pochłonięta społecznościami, a dziecko opuszczone bawi się w towarzystwie zepsutej służby czy też nie lepszych rówieśników...

Przychodzą lata szkolne... koedukacja... wspólne zabawy taneczne... zbliżenia niepotrzebne... flirciki, a potem liczne upadki. Jak się młodzież szkolna bawi, niech nas przekona na alarm bijący głos ostrzegawczy naszych dobrych pedagogów... Toć nie dawno z ust jednego z naszych wizytatorów dowiedzieliśmy się, że młodzież nasza uprawia — pijaństwo, karciarstwo... publicznie popisuje się paleniem tytoniu, spacerami z dziewczętami i niestety... rozpustą. Kto temu winien? Czyż winę ponoszą tylko wychowawcy? O! Nie. Odpowiedzialność stokroć większa ciąży na rodzicach, komitetach rodzicielskich i starszych, którzy lekceważą sobie zabawy młodzieży, a może własnymi zabawami ją demoralizują.

A cóż powiedzieć o zabawach młodzieży dorastającej pozaszkolnej? W miastach psują ją, częstymi bez opieki należytej urządzanymi zabawami, rozmaite wątpliwe organizacje, a nade wszystko pochłaniają ją źle pojęte sporty, które doprowadzają do przeceniania ciała, do lekceważenia codziennych obowiązków życiowych i religijno-moralnych. Na wsiach zaś — jeszcze gorzej... Potajemne schadzki, nocne hulanki bez nadzoru starszych, pijaństwo i te bijatyki, bez których nie masz dziś prawie zabawy, chrzcin czy wesela... Nie ma prawie dnia, by gazety nie poruszały bolesnych faktów — rozlewu krwi, kalectwa i częstych morderstw, dokonywujących się na wiejskich zabawach.

A przykład idzie z góry — od starszych. Te całonocne bale z krzywdą swego sumienia i Boga przeważnie z sobót na niedziele urządzane... te bezwstydne kabarety, tańce i kuplety... te kosztowne i wyzywające szaty... to pijaństwo i orgie lubieżne — oto jaki przykład idzie do maluczkich i młodzieży.

Świeżo doniosły gazety, że w Warszawie w czasie ostatnich świąt wypito za 1 milion wódek monopolowych, nie licząc zupełnie innych wódek i win. W miasteczkach i na wsiach nie lepiej się dzieje. Nie ma wesela, chrzcin czy zabawy, by nie prowadzono wstrętnych mów i opowiadań, by nie śpiewano sprośnych piosenek, by nie krzywdzono kapłana, wiary i najświętszych rzeczy. A ile stąd zgorszeń, ile krzywd moralnych?

Baltazar król babiloński wyprawił ucztę wielką. Kiedy podochocono sobie dobrze kazał król przynieść naczynia święte, złupione w Jerozolimie przez swego poprzednika i wśród grzesznych swawoli z nich pił i ucztował. W tej samej chwili na ścianie sali gdzie się znajdowali ręka Boża wypisała tajemnicze słowa — „Mane, Thecel, Phares", co było zapowiedzią największych nieszczęść, jakie spaść miały na cały naród babilończyków. (Daniel 6., 5, 6).

Różańcowi! Słowami Pawła św. wołam dziś do was: „Azali nie wiecie, iż członki wasze są kościołem Ducha Świętego...?" (św. Paw. I Kor. r. VI, r. 19). Nie plamcież tedy życia waszego niegodnymi zabawami i grzeszną swawolą, boście „omyci, poświęceni, usprawiedliwieni w imię Pana naszego Jezusa Chrystusa". Niechaj zabawy wasze, radość wasza będą tak kierowane, aby dla żadnego z was karząca ręka Sprawiedliwości Bożej nie wypisała strasznych słów pomsty —„Mane, Thecel, Phares..!".

Zwracajcie pilną uwagę na dzieci wasze, aby ich zabawy były zawsze skromne i godziwe... nie puszczajcie na pola i łąki bez doglądu małych dzieci waszych... w komitetach rodzicielskich domagajcie się zawsze, aby zabawy dzieci w szkołach nie nosiły charakteru zbytniego zbliżania się obu płci i niepotrzebnych flirtów... umieszczajcie dorastającą młodzież waszą w organizacjach katolickich, gdzie znajdzie zapewnioną opiekę podczas zabaw... nie dopuszczajcie nigdy, by dzieci wasze należały do tych organizacyj, w których zebrania i praca a stąd i zabawy odbywają się wspólnie chłopców z dziewczętami... nade wszystko zaś sami dawajcie zawsze wzór zabaw godnych dobrego katolika i wiernego dziecka Królowej Różańcowej: „A tak, bracia moi mili, bądźcie stateczni a nieporuszeni, obfitując w robocie Pańskiej zawsze: wiedząc, iż praca wasza nie jest próżna w Panu". (św. Paw. I. Kor. XV., w. 58). Amen.

Ks. dr S. W.

Za zezwoleniem **Władzy Duchownej**
Odbito w Drukarni „Polonia" — M. Piasecki, Pińczów.